

## IDŹ DO:

- ▶ Spis treści
- ▶ Przykładowy rozdział

## KATALOG KSIĄŻEK:

- ▶ Katalog online
- ▶ Zamów drukowany katalog

## CENNIK I INFORMACJE:

- ▶ Zamów informacje o nowościach
- ▶ Zamów cennik

## CZYTELNIA:

- ▶ Fragmenty książek online

Do koszyka



Do przechowalni

Nowość

Promocja

## GOTOWE NA WSZYSTKO. WITAMY NA WISTERIA LANE

Autorzy: Leah Wilson, Evelyn Vaughn, Sarah Zettel

Tłumaczenie: Magda Witkowska

ISBN: 978-83-246-2859-9

Tytuł oryginału: [Welcome to Wisteria Lane:  
On America's Favorite Desperate Housewives](#)

Format: A5, stron: 240



**Każdy ma jakieś brudy do wyprania  
Są sprytnie. Są seksowne. Są zdesperowane.  
Witaj na Wisteria Lane!**

Perfekcyjnie przystrzyżone trawniki. Eleganckie domy z nienagannymi obejściami. Estetyczne chodniki i zadbane ulice. Idealnie schludne przedmieścia, bez jakichkolwiek zabrudzeń. Obrazek wprost z reklamy detergentów. Czy aby na pewno?

Poznaj wyjątkowe kobiety – Susan, Bree, Lynette i Gabrielle. Kilka lat po tym, jak przejadł im się seks w wielkim mieście, podjęły decyzję o kompleksowej operacji plastycznej swojego życia. Wprowadziły się do dzielnicy Fairview, by odtąd wieść żywot idealnych pań swych domów, doskonałych kucharek, Kochających żon i matek, kryształowych obywateli. Czy aby na pewno?

Mieszkanie na przedmieściach nie jest takie, jak by się mogło wydawać. Każdego dnia rodzą się tam nowe kłamstwa, grzechy i brudy, regularnie zamiatane pod dywan. I właśnie tu, w sercu USA, żyją cztery sąsiadki, wykończone polerowaniem rutyny własnego życia. Gotowe na wszystko w imię miłości, lojalności, rodziny. Ale czy aby na pewno tylko tam?

Pytanie: „Którą z bohaterek Gotowych na wszystko jesteś?” brzmi jak wycięte z internetowego quizu. Jednak problemy serialowych postaci dotyczą także Ciebie. Niewierność małżeńska, kłopoty rodzicielskie, finansowe załamania, męski szowinizm, zawodowe perturbacje, kłótnie, depresja... To jak? Którą z bohaterek Gotowych na wszystko jesteś? A którą jest Twoja najlepsza przyjaciółka?

Jak mówi Mary Alice: „Życie to podróż. Łatwiej ją odbyć, mając kogoś przy boku. Tym kimś może być każdy: sąsiadka albo mężczyzna, z którym dzieli się łóżko. Towarzystwą podróży może być matka, która ma dobre intencje, albo dziecko, które coś knuje”. Nie wybieraj się w tę podróż sama.

**Witaj na Wisteria Lane. I zostań tu na dłużej.**

Książka Gotowe na wszystko. Witamy na Wisteria Lane to siedemnaście esejów poświęconych jednemu z najbardziej popularnych seriali świata, którego widownię liczy się już w miliardach. W Polsce serial emitowany jest od 2005 roku.

WILSON • VAUGHN • ZETTEL • HOLLIDAY • KENDRICK  
LOCKWOOD • CALDWELL • KENNER • RICH • GASKELL  
CUNNAH • BOWERS • SWENDSON • HERKNESS  
CARLYLE • WINTERS

# GOTOWE NA WSZYSTKO

*Każdy ma  
jakiś brudy  
do wyprania*

*Witamy na  
Wisteria Lane*

# Spis treści

<b>PODZIĘKOWANIA</b>	5
<b>WPROWADZENIE:</b>	
Dlaczego Ameryka tak desperacko pragnie Gotowych na wszystko <i>Leah Wilson</i>	7
1 Dobro grupy <i>Evany Thomas</i>	11
2 Dlaczego nienawidzę Lynette i dlaczego można to uznać za komplement (być może... w pewnym sensie...) <i>Evelyn Vaughn</i>	23
3 Ritalin, rywalizacja i kabel. Lynette a desperackie macierzyństwo <i>Alesia Holliday</i>	37
4 Dorastanie na Wisteria Lane <i>Beth Kendrick</i>	49
5 Czy życie na przedmieściach zagraża naszemu zdrowiu? <i>Cara Lockwood</i>	59
6 Girl Power czy awanturnicza kobieca natura? <i>Laura Caldwell</i>	71
7 Seks a telewizyjne przedmieścia <i>Julie Kenner</i>	79

## GOTOWE NA WSZYSTKO. WITAMY NA WISTERIA LANE

- |    |  |     |
|----|--|-----|
| 8  | Dlaczego najlepsza wieczorna opera mydlana<br>nie jest wieczorną operą mydlaną. Niech to szlag<br><i>Lani Diane Rich</i> | 91  |
| 9  | Prawdziwa Bree Van De Kamp, proszę nam się pokazać!<br><i>Whitney Gaskell</i>  | 105 |
| 10 | W pogoni za Susan<br><i>Michelle Cunnah</i>  | 127 |
| 11 | „Założę się, że byłaś cheerleaderką”.<br>Spojrzenie na Wisteria Lane z zewnątrz<br><i>Sharon Bowers</i>                  | 139 |
| 12 | Moralitet na miarę XXI wieku<br><i>Shanna Swendson</i>   | 155 |
| 13 | Och, dajcie mi dom.<br>Dekonstrukcja domów bohaterek Gotowych na wszystko<br><i>Nancy Herkness</i>                       | 169 |
| 14 | Czy Ameryka jest płytka i powierzchowna?<br>Jak się ogląda Gotowe na wszystko z Europejczykami<br><i>Deanna Carlyle</i>  | 183 |
| 15 | Zagubieni chłopcy z Wisteria Lane<br><i>Jill Winters</i>   | 201 |
| 16 | Coś znanego, coś dziwnego.<br>Dlaczego mężczyźni uwielbiają Gotowe na wszystko<br><i>Sarah Zettel</i>                    | 217 |



## **Prawdziwa Bree Van De Kamp, proszę nam się pokazać!**

*Whitney Gaskell*

Bree Van De Kamp to niewątpliwie ta z bohaterek serialu *Gotowe na wszystko*, którą najtrudniej jest rozgryźć. Jest uległa czy ma skłonności do dominacji? Jest kochającą żoną czy mściwą jędzą? Wydaje nam się, że potrafimy udzielić odpowiedzi na to pytanie? Whitney Gaskell proponuje nam miejsce wśród ekspertów, którzy spróbują tę kwestię rozstrzygnąć.

Teleturniej *O kogo chodzi?* kręcony jest w dużym, chłodnym studio. Dzisiaj sporo się tu dzieje. Program emitowany jest od dziesięcioleci i w ostatnich latach odnotował spadek popularności, a mimo to teraz niemal wszystkie miejsca na widowni są zajęte. Zasiadają na nich fani, ciekawscy i turyści, którym udało się zdobyć jeden z darmowych biletów rozdawanych na ulicy przez stażystów.

Gwiazdy programu (grupa złożona z trzech mężczyzn i jednej kobiety, takich prawie gwiazd, których kariera ostatnio raczej niżkuje) zasiadają za stołem ulokowanym po lewej stronie od tandetnej scenografii. Nad ich głowami wisi symbol programu, wymalowany na złoto i podświetlony. Na prawo od sceny połyskuje srebrna kurtyna, która wygląda tak,

jak gdyby utkano ją ze świątecznego anielskiego włosia. Nagle głośno rozbrzmiewa wprowadzająca muzyczka, po czym na sygnał w postaci jaskrawego żółtego światła publiczność zaczyna klaskać.

Gospodarz wbiega na scenę z szerokim uśmiechem na twarzy i macha do publiczności. Aplauz przybiera na sile.

— Panie i panowie, dziękuję. Witam w programie *O kogo chodzi?* — Gospodarz zwraca się do publiczności, zajmując miejsce za pulpitem znajdującym się na środku sceny. — Celem naszego teleturnieju jest odgadnięcie, kto jest *prawdziwym* zawodnikiem. Zasady programu są proste: przedstawiamy prawdziwego zawodnika i dwie osoby tylko podające się za zawodników. Eksperci z naszego panelu zadają im pytania i próbują w ten sposób stwierdzić... *O kogo chodzi?*.

Publiczność zgromadzona w studiu wykrzykuje nazwę programu wspólnie z Gospodarzem, a on nagradza ją za to jeszcze szerszym uśmiechem. Gospodarz zapłacił ostatnio osiem tysięcy dolarów za nałożenie na zęby ozdobnych porcelanowych nakładek, dlatego teraz korzysta z każdej możliwości, by chwalić się swoim uśmiechem.

— Najpierw pozwolę sobie przedstawić członków naszego panelu ekspertów — mówi Gospodarz, wskazując na nich ręką. — Wspaniały Charles Montigue, najlepiej znany jak dr Knightly z popularnego serialu medycznego *Resuscytacja*.

Zbliżenie na posępnego, łyszego człowieka z brodą. On spogląda prosto w kamerę, a publiczność klaszcze z uprzejmości.

— Autorka cotygodniowej rubryki *Wiem lepiej od ciebie*, Patricia Rose!

Oklaski przybierają na sile. Patricia Rose uśmiecha się i macha publiczności palcami.

— Świetny komik, jeden z najzabawniejszych ludzi naszych czasów, Billy Zips!

Billy wykonuje ręką gest przypominający celowanie z pistoletu i udaje, że strzela do kamery. Puszczając oczko i szeroko się uśmiecha.

— I wreszcie postać, którą znamy z roli Teda Tucsona z serialu *Następny dzień w raj*... Przywitajmy serdecznie Freda Sandersona.

Na twarzy Freda pojawia się promienny uśmiech. Fred macha do publiczności, która cały czas jeszcze klaszcze, choć z coraz mniejszym entuzjazmem.

— Czas przystąpić do gry i rozpocząć teleturniej *O kogo chodzi?*. Nasza dzisiejsza zawodniczka to Bree Van De Kamp — informuje Gospodarz.

Srebrna kurtyna unosi się ku górze, odsłaniając trzy panoramiczne telewizory. Na każdym z ekranów widnieje nieruchomy obraz tej samej kobiety. Jej kasztanowe włosy do ramion grzecznie się układają, na końcach nieśmiało podwijając się ku górze. Kobieta ma na sobie lawendowy sweterek bliźniak oraz szarą wełnianą spódnicę. Jej szyję zdobi perłowy naszyjnik. Prezentuje się elegancko i wytwornie. Widzimy błysk w jej szeroko otwartych zielono-niebieskich oczach, usta rozszerzone w niepewnym uśmiechu i dokładnie wydepilowane brwi uniesione lekko w ironicznym grymasie.

— Czy to ma być jakiś żart? — prycha Charles, najstarszy z panelistów, człowiek zupełnie pozbawiony poczucia humoru.

— Mówiło się o cięciach w programie, ale nie przypuszczałem, że w ramach oszczędności zrezygnujemy z uczestników — dowcipkuje Billy. Komik przyjmuje figlarny wyraz twarzy, na jego policzkach pokazują się dołeczki, a niebieskie oczy rozbłyskają. — Jeżeli chcieli zaoszczędzić kilka groszy, mogli po prostu zwolnić Charlesa.

— Zaoszczędziliby dosłownie kilka groszy — mruczy Charles.

— Chyba muszę zrezygnować z picia martini podczas przerwy na lunch... bo już nie widzę tylko podwójnie, ale wręcz potrójnie — komentuje Patricia z nieco przesadnym śmiechem. Jest raczej przy kości, włosy nosi upięte na czubku głowy, mocno utrwalając je lakierem.

— Spójrzcie na te nogi — Fred pożądliwie spogląda w stronę telewizorów. Jest opalony na pomarańczowo i nosi niezbyt udaną perukę. Plotka głosi, że jest gejem. On sam temu przeczy, poświęcając sporo uwagi wszystkim atrakcyjnym kobietom, które pojawiają się w programie.

— Które nogi? — dowcipkuje Patricia.

— Którekolwiek. Wszystkie. Byle tylko nie twoje — ripostuje Fred. On i Patricia darzą się wzajemną niechęcią. On przypuszcza (zresztą słusznie), że to ona rozpuściła wśród dziennikarzy tabloidów plotkę, jakoby był gejem.

Gospodarz jakby trochę tracił rezon. Nie lubi, kiedy paneliści próbują wchodzić mu w słowo.

— Dobrze, już dobrze. Nie skończyłem jeszcze przedstawiać naszej dzisiejszej zawodniczki — próbuje ich strofować. W jego głosie słychać zdenerwowanie, ale kiedy ponownie odwraca się w stronę publiczności, na jego twarzy widnieje już doskonały uśmiech. — Bree Van De Kamp jest żoną Reksa Van de Kampa. Nie pracuje zawodowo, ponieważ zajmuje się prowadzeniem domu i wychowywaniem dwójki nastoletnich dzieci, syna Andrew i córki Danielle. Interesuje się gotowaniem, ogrodnictwem, szyciem oraz tapicerowaniem mebli.

— No dobrze, ale gdzie ona jest? — pyta Bill. Z emfazą zagląda pod stół panelistów, jakby spodziewał się, że to właśnie tam producenci ukryli zawodniczkę. Publiczność wyraża aplauz dla tych działań, a Bill puszcza do nich oczko.

— W dzisiejszym programie spróbujemy czegoś nowego — wyjaśnia Gospodarz.

— No nie mów — komentuje sucho Charles.

— Dzisiaj zamiast uczestnika z krwi i kości będziemy oglądać trzy zestawy materiałów filmowych. Każdy z nich pozwoli nam poznać Bree Van De Kamp z nieco innej strony. Na tej podstawie nasi wybitni paneliści — w tym momencie Gospodarz przerywa i uśmiecha się z wyższością. Doskonale zdaje sobie sprawę, że w skład panelu wchodzi niemal już zapomniane były gwiazdy, które pragną poczuć choćby namiastkę swojej dawnej sławy — będą musieli wydać swój werdykt i rozstrzygnąć, który materiał filmowy przedstawiał prawdziwą Bree.

Członkowie panelu nie przestają się wpatrywać w Gospodarza.

— Nie rozumiem — stwierdza Fred.

— Wielka mi niespodzianka — komentuje Patricia, przewracając oczami.

— Będziemy oglądać materiały filmowe przedstawiające jedną i tę samą kobietę? Cóż mielibyśmy zatem rozstrzygnąć? Czyją autentyczność mielibyśmy podważyć? — dopytuje Billy.

— Nie będziecie podważać niczyjej autentyczności. Waszym zadaniem będzie tylko rozstrzygnąć, który z trzech materiałów filmowych pokazuje prawdziwe oblicze Bree Van De Kamp — wyjaśnił gospodarz, uśmiechając się szeroko i prezentując uzębienie.



## PRAWDZIWA BREE VAN DE KAMP, PROSZĘ NAM SIĘ POKAZAĆ!

— Czyli to nie są trzy różne kobiety, które po prostu tak samo wyglądają? To nie są trojaczki? — odzywa się Fred.

— Nie, wszystkie filmy przedstawiają tę samą kobietę — wyjaśnia Gospodarz. Powoli zaczyna tracić cierpliwość. — Po prostu popatrzcie. Oto Bree Numer Jeden.

Gospodarz podnosi w górę pilot i wciska przycisk *Play*. Postać Bree Van De Kamp widoczna na pierwszym ekranie nagle się ożywia.

Pierwsza scena przedstawia Bree, która w towarzystwie rodziny podchodzi do Paula Younga po pogrzebie jego żony. Bree ma na sobie nienaganny strój. Niesie ze sobą kosze wypełnione po brzegi wypiekami.

PAUL: Bree, nie trzeba było...

BREE: Ależ to żaden problem. Teraz tak, w koszyku z czerwoną wstążką znajdziesz deser dla swoich gości. Zawartość tego z niebieską wstążką jest przeznaczona wyłącznie dla ciebie i Zachary'ego. Znajdziesz w nim bułeczki, muffinki i różne inne śniadaniowe specjalności.

PAUL: Dziękuję.

BREE: Cóż, przynajmniej tyle mogłam zrobić: upewnić się, że wy dwaj będziecie mogli liczyć rano na porządną posiłek. Zdaję sobie sprawę, że jesteście pogrążeni w żalu.

PAUL: Rzeczywiście, jesteśmy.

BREE: Oczywiście, potem prosiłabym o zwrot koszyków.

(„Pilot”, sezon 1., odcinek 1.)

W kolejnej scenie widzimy rodzinę Van De Kamp siedzącą przy stole w swojej niezwykle elegancko urządzonej jadalni. Płomienie świec trzepocą, srebra połyskują... Nie ulega wątpliwości, że przygotowanie tego posiłku wymagało ogromnych nakładów energii. Członkowie niezadowolonej rodziny Bree spoglądają na siebie znad talerzy do zupy.

DANIELLE: Czy my chociaż raz moglibyśmy zjeść normalną zupę?

BREE: Danielle, w kremie z bazylii nie ma przecież absolutnie nic nienormalnego.

DANIELLE: Dlaczego chociaż raz nie moglibyśmy zjeść takiej zupy, której nazwa nie brzmi ludziom obco? Na przykład cebulową albo fasolową.

BREE: Przede wszystkim twój ojciec nie może jeść cebuli. Jest na nią potwornie uczulony. A twojej sugestii dotyczącej fasolowej to nawet nie skomentuję. A zatem, jak wam smakuje osso bucco?

(„Pilot”, sezon 1., odcinek 1.)

W ostatniej z prezentowanych scen widzimy Bree i Reksa siedzących obok siebie w gabinecie dr. Goldfine’a, terapeuty małżeńskiego.

BREE: I tak — żyjemy w czwórkę. Mój starszy syn, Andrew, ma szesnaście lat, córka Danielle ma piętnaście i...

(Bree sięga do torebki po zdjęcie swoich dzieci).

GOLDFINE: Nie muszę oglądać zdjęć. Bree, od prawie godziny prowadzisz tu grzeczną konwersację na różne luźne tematy.

BREE: Czyż tak?

GOLDFINE: Tak. Rex bardzo jednoznacznie powiedział, jakie dostrzega problemy. Czy nie miałabyś ochoty zająć się kwestią własnych uczuć związanych z waszym małżeństwem?

BREE: Cóż...

REX: Powinien pan coś wiedzieć o Bree. Otóż ona nie lubi mówić o swoich uczuciach. Szczerze mówiąc, trudno w ogóle rozstrzygnąć, czy ona ma jakiegokolwiek uczucia. Czy odczuwa złość, wściekłość, podniecenie... Kto to wie... Ona jest zawsze... uprzejma. Nie sposób wyrazić, jak bardzo bywa to irytujące. Czegokolwiek Bree nie czuje, jest to schowane tak głęboko pod powierzchnią, że nikt nie może do tego dotrzeć... Te wszystkie domowe sprawy są dla niej...

(W tym czasie Bree przestaje słuchać Reksa. Skupia się na luźnym guziku przy marynarce dr. Goldfine’a. Po raz kolejny sięga do torebki, tym razem po zestaw do szycia).

GOLDFINE: Bree? Bree.

BREE: Tak, słucham?

GOLDFINE: Czy chciałabyś się ustosunkować do tego, co Rex właśnie powiedział?

Bree: No cóż...

GOLDFINE: Czy jest w tym trochę prawdy? Czy próbujesz skupiać się na sprawach związanych z prowadzeniem domu, aby tłumić własne emocje?

BREE: Oczywiście, że nie.

(Bree szybko wrzuca zestaw do szycia z powrotem do torebki).

(„Ah, But Underneath”, sezon 1., odcinek 2.)

Filmik się kończy i na ekranie ponownie pojawia się ten sam nieruchomościowy wizerunek Bree, który widzimy na dwóch pozostałych telewizorach. Publiczność w studiu klaszcze z uprzejmości.

— Wzorowa żona — stwierdza Charles z mądrością w głosie.

— Nie żartuj. To żona ze Stepford — odzywa się Patricia. — Jest plastikowa.

— Nie zgodzę się. Gotuje, szyje, dba o rodzinę. Spełnia wszystkie kryteria dobrej żony — ripostuje Charles. Jest zdziwiony, kiedy kobiety na widowni zaczynają bucząć.

— Dziękuję paniom — ponownie do głosu dochodzi Patricia. Kiwa głową i uśmiecha się. Klaszcze z uznaniem.

— Powiedzcie mi, co o tym myślicie.

— Może i jest plastikowa, ale jest przy tym niesamowicie atrakcyjna — ogłasza swój werdykt Fred. — Nie wyrzuciłbym jej z łóżka nawet za jedzenie krakersów.

— Bardziej prawdopodobne wydaje się, że zbudujesz raketę z klocków i polecisz na Księżyc, niż że kiedyś znajdziesz sobie taką kobietę — komentuje Billy. Patricia głośno się śmieje, a na twarzy Freda maluje się zdenerwowanie.

— To bardzo przykre, że sztuka troski o dom, w której doskonaliły się nasze matki i żony, tak szybko zanika w erze fast foodów i sitcomów

— Charles próbuje się przebijać przez coraz głośniejsze buczenie publiczności. Krzyżuje ręce na piersi. Wygląda na zniesmaczonego.

— Szkoliłem się, aby zostać aktorem klasycznym. Grywałem Hamleta. A skończyłem tutaj — mruczy pod nosem. — Występuję w tan-detnym programie rozrywkowym razem z bandą beztalenci.

— Dobrze już, dobrze — odzywa się nieco zmieszany Gospodarz. — Czas przejść do kolejnego materiału filmowego. Oto Bree Numer Dwa.

Gospodarz ponownie naciska przycisk na pilocie, tym razem uruchamiając drugi telewizor. W pierwszej scenie widzimy Bree i Rekxa w ob-skurnym hotelowym pokoju. Bree stoi przed Reksem ubrana w długie fu-tro z norek. Nagle zsuwa płaszcz z ramion, odkrywając niemal nagie ciało. Ma na sobie tylko czerwoną koronkową bieliznę.

REX: Wyglądasz oszalamiająco.

BREE: Dzięki. Miałam nadzieję, że to zauważysz.

(„Running to Stand Still”, sezon 1., odcinek 6.).

Kolejny fragment materiału przedstawia Bree, która spożywa lunch w restauracji w towarzystwie dr. Goldfine’a. Zachowuje się równie dys-tyngowanie i grzecznie jak zawsze, natomiast na twarzy lekarza maluje się wyraz konsternacji. „Uwielbiam seks. Uwielbiam wszystkie jego aspekty: to uczucie, ten zapach — mówi Bree ku jego niezadowoleniu. — W szczególności zaś uwielbiam czuć męczyznę. Uwielbiam czuć, jak je-go mięśnie dotykają mojego ciała. A gdy doda się do tego frykcję. Ach... To niezwykle uczucie, kiedy dotyka się delikatnie językiem męskich sutków. A potem sam akt: dwa ciała stają się jednym, doprowadzając do ostatecznego wybuchu przyjemności. Szczerze mówiąc, w seksie przeszkadza mi tylko moszna. Oczywiście rozumiem jej praktyczne zastosowania, ale po prostu nie jestem jej wielką fanką” („Running to Stand Still”, sezon 1., odcinek 6.).

Dalej przechodzimy do sceny, w której Bree i Rex siedzą razem na ka-napie, oglądając film pornograficzny z motywami dominacji. Rex sprawia wrażenie lekko zdenerwowanego, natomiast Bree jest wyraźnie zszoko-wana i nie potrafi tego ukryć.

**PRAWDZIWA BREE VAN DE KAMP, PROSZĘ NAM SIĘ POKAZAĆ!**

BREE: Co twoja matka ci zrobiła?

REX: Co takiego?

BREE: No dajże spokój, przecież to na odległość trąci traumą z dzieciństwa.

REX: To nie ma nic wspólnego z moją matką, Bree. Takie mam preferencje.

BREE: To zboczenie.

REX: Na litość boską, obiecałaś okazać mi wsparcie.

BREE: A co niby mam powiedzieć? Mój mąż lubi, jak mu się zakłada metalowe klamery na sutkach, hurra!

REX: Chciałbym, żebyś zgodziła się spróbować. Chociaż raz.

BREE: Spróbować czego? Zrobić ci krzywdę? Czy ty naprawdę chcesz, żebym robiła ci krzywdę?

REX: Owszem, żebym mógł czerpać z tego przyjemność.

BREE: W porządku.

(Bree policzkuje męża).

BREE: I co? Było dostatecznie dobrze?

(„Love Is in the Air”, sezon 1., odcinek 14.)

Po zakończeniu filmu na ekranie pojawia się statyczne zdjęcie Bree. Eksperci są jakoś dziwnie małowówni.

— Jakież komentarze? — pyta Gospodarz. — Fred, ty zawsze masz coś do powiedzenia.

— Czy możesz przewinąć do miejsca, w którym ona zrzuca płaszcz? Wydaje mi się, że musiałbym to obejrzeć raz jeszcze — mówi Fred.

— Ta dziewczyna jest zdecydowanie w moim typie — głos odzyskuje Billy, który ponownie puszcza oczko do publiczności. — Naprawdę niesamowite.

— Gdybym ja miała takie ciało, całym dniami paradowałabym w samej bieliźnie — odzywa się Patricia.

— Gdybyś miała takie ciało, być może ludzie wreszcie przestaliby cię brać za mężczyznę — ripostuje Fred, wywołując delikatny śmiech wśród publiczności. Patricia krzyżuje ręce na piersiach. Wygląda na poirytowaną.

— Charles, jakieś przemyślenia? — Gospodarz szybko przechodzi do kolejnego panelisty, aby nie dać Patricii szansy na odparcie ataku.

— Nie ulega wątpliwości, że za pomocą tego drugiego materiału filmowego próbujesz dać nam do zrozumienia, iż Bree nie jest tą kobietą, którą oglądaliśmy w pierwszym zestawieniu scen. Że jest bardziej bezpośrednia, że ma więcej energii — zaczął Charles. — Ale ja w to nie wierzę. Nie wydaje mi się, żeby kobieta z drugiego materiału miała się zasadniczo różnić od doskonałej pani domu z pierwszego filmu. Wynika z tego tylko, że czasami jest domatorką, a czasami wychodzi z niej istota pełna zmysłowości. No i cóż z tego? Czyż większość ludzi nie zachowuje się inaczej w sypialni niż poza nią?

— Z moich doświadczeń wynika co innego — Fred podejmuje polemikę. — Większość kobiet, z którymi miałem okazję się umawiać, wykazywała te same cechy osobowości w sypialni i poza nią. Czy są nieśmiałe, otwarte, czy żądne przygód, nie zmieniają się nagle po wskoczeniu do łóżka.

Patricia przewraca oczami.

— Billy? — daje się słyszeć głos Gospodarza.

— Przypomina mi się dowcip, który kiedyś słyszałem. Ksiądz, rabin i kaczka idą razem do baru — zaczyna Billy, a na jego twarzy pojawiają się osławione doleczki.

— O, rany... Chyba nie mamy na to czasu — wtrąca Gospodarz. — Teraz musimy zrobić małą przerwę, żeby dowiedzieć się, co słychać u naszych sponsorów.

Z głośników rozlega się główny motyw muzyczny programu.

— I... cięcie — krzyczy siedzący z przodu producent.

— Co to do cholery było? — oburza się Billy. Teraz, kiedy kamera już nie kręci, na jego twarzy nie ma śladu po uśmiechu, zastąpiła go surowa mina. — Dlaczego przerwałeś mi opowiadanie dowcipu?

— Bo kolejny z twoich dowcipów z serii o księdzu i rabinie doprowadziłby nas do kolektywnego obłądu — odpowiada mu Charles.

— Te dowcipy to mój pieprzony znak rozpoznawczy — warczy Billy.

Te niecenzuralne słowa wywołują pomruk niezadowolenia wśród publiczności. Billy uchodzi za grzecznego komika, którego występy można bez obaw pokazywać dzieciom, chociaż często występuje w talk-show nadawanych późnym wieczorem.

— Cóż, mnie z całą pewnością nie przypadły do gustu komentarze Freda na temat mojego wyglądu. Dlaczego wolno mu mówić takie rzeczy? Całkiem niedawno producent napomniał mnie za to, że pozwoliłam sobie na zupełnie niewinny żarcik na temat Freda, a tymczasem on może sobie bezkarnie po mnie jeździć?

— Niewinny żarcik? Na antenie nazwałaś mnie zniewieściałym facetem — Fred nie wytrzymuje.

— Wielkie mi rzeczy. I tak to wycięli — ripostuje Patricia.

— Czy to nie jest woda z kranu? — pyta Charles, przyglądając się szklance wody, którą podał mu jeden z inspicjentów. — Życzyłem sobie Evian — bierze łyka i wzdyga się z niesmakiem.

Gospodarz w ogóle nie zwraca na nich uwagi. Jest zbyt zajęty oglądaniem własnego odbicia w lustrze, które trzyma przed nim inspicjent, podczas gdy jedna ze stylistek poprawia mu makijaż na twarzy za pomocą kosmetycznej gąbki.

— Wracamy za pięć, cztery... — rozlega się donośny głos producenta. Inspicjenci w pośpiechu znikają z planu. — ...trzy, dwa, jesteśmy!

Ponownie rozlega się muzyka, a Gospodarz ze swoim tandetnym uśmiechem zwraca twarz do kamery.

— Witam ponownie w teleturnieju *O kogo chodzi?* — stwierdza entuzjastycznym tonem. — W zabawie chodzi o to, aby odróżnić prawdziwego zawodnika od osób, które się pod niego podszywają. Na ogół nasi eksperci mogą zadawać pytania trzem uczestnikom podających się za zawodników, aby na tej podstawie wskazać tego prawdziwego. Dzisiaj jednak zdecydowaliśmy się na nieco inną formułę programu: prezentujemy materiały wideo ukazujące zachowanie Bree Van De Kamp — tłumaczy Gospodarz, wskazując na telewizory wyświetlające nieruchomy wizerunek Bree — w różnych sytuacjach. Nasi eksperci mają za zadanie ustalić, w którym przypadku mają do czynienia z prawdziwą Bree. Na razie oglądaliśmy Bree-domatorkę...

— Żonę ze Stepford — Patricia wchodzi mu w słowo.

— ...oraz Bree-kokietkę — ciągnie Gospodarz.

— Nieźle ciacho — odzywa się Fred.

— Teraz czas na kolejny materiał filmowy. Czas poznać Bree Van De Kamp z jeszcze innej strony. Czy nasi eksperci są gotowi? — pyta Gospodarz.

Eksperci kiwiają potakująco głowami.

— A zatem obejrzymy teraz ostatni filmik — szczebiocze Gospodarz. Jeszcze raz naciska przycisk *Play* na pilocie.

Na trzecim, ostatnim telewizorze uruchamia się film. Statyczny wizerunek Bree znika, a na jego miejscu pojawia się scena, w której bohaterka przysiadła się do swojego syna, przebywającego właśnie w obskurnym nocnym klubie. Andrew najwyraźniej odczuwa irytację z powodu obecności matki.

ANDREW: Co ty wyprawiasz?

BREE: Postanowiłam obejrzeć pokaz. Wprost nie mogę się doczekać, żeby się przekonać, o co tyle krzyku. Przepraszam, kelnerko, czy mogłabym dostać kieliszek chardonnay? Andrew, tak się zastanawiam. Czy jak tak sobie fantazjujesz o tej kobiecie, zastanawiasz się choćby przez chwilę, jak się znalazła na tym wybiegu? Była przecież czyjąś małą córeczką. Ten ktoś prawdopodobnie wymarzył dla niej piękną przyszłość. W tych marzeniach nie było ani stringów, ani tańca na rurze.

ANDREW: Bez sensu się wysilasz, wiesz? Nie zamierzam się stąd ruszać.

BREE: Bóg jeden wie, z czym ta dziewczyna musiała się zmierzyć w swoim życiu... Bieda? Narkotyki? Przemoc domowa? Być może nawet molestowanie...

ANDREW: Mamo!

BREE: A teraz ona sama traktuje siebie tak, jak traktują ją inni mężczyźni. Jak przedmiot, jak kawałek mięsa.

KLIENT: Dosyć tego, młody. Wynoś się stąd. Ona zupełnie zabija nastrój.

(„Who’s That Woman”, sezon 1., odcinek 4.)



**PRAWDZIWA BREE VAN DE KAMP, PROSZĘ NAM SIĘ POKAZAĆ!**

W dalszej kolejności oglądamy scenę rozgrywającą się w szpitalnym pokoju Rekxa. On leży w łóżku i wygląda na bardzo chorego, a Bree przysiadła przy nim i nachyliła się nisko.

BREE: Wiem, że nadal mnie kochasz. Maisy mi powiedziała.

REX: Tak?

BREE: Ale od tej chwili, Rex, nie jestem już twoją żoną. Pójdę teraz poszukać sobie najbardziej mściwego prawnika rozwodowego, jakiego uda mi się znaleźć, żeby z jego pomocą obedrzeć cię ze wszystkiego. Zabiorę ci pieniądze, rodzinę i godność. Rozumiesz, co do ciebie mówię?

REX: Bree...

BREE: Tak się cieszę, że ciągle mnie jeszcze kochasz. Zależy mi na tym, żeby to, co się teraz stanie, sprawiło ci tak wielki ból, jaki tylko człowiek może odczuwać. Tak się cieszę, że nie umarłeś, zanim zdążyłam ci to wszystko powiedzieć.

(Bree wstaje i sztywnym krokiem wychodzi z pokoju z kamienną twarzą).

(„Come Back to me”, sezon 1., odcinek 10.)

W ostatniej scenie bierze udział Gabby. Siedzi na ganku przed swoim domem, kiedy na ścieżce pojawia się Bree. Bree wchodzi po schodkach na ganek.

GABBY: Bree, witaj.

BREE: Witaj.

GABBY: Co słychać?

BREE: Cóż, chodzi o to, że ostatnio trochę się nad tym wszystkim zastanawiałam. Rex i ja jesteśmy członkami Fairview Country Club od wielu lat, ale ostatnio ten klub jakoś stracił swój elitarny charakter. Dlatego postanowiłam nie odnawiać naszego członkostwa. Doszłam do wniosku, że lepiej przekazać te pieniądze komuś, na kim naprawdę mi zależy.

(Bree podaje Gabby kopertę. Gabby otwiera ją i wyjmuje ze środka czek).

GABBY: Ojej, Bree, nie mogę tego przyjąć.

BREE: Gabby, pozwól, że ci wyjaśnię mój punkt widzenia. Dobre przyjaciółki proponują pomoc w potrzebie, a prawdziwe przyjaciółki nie wycofują się, nawet jeśli spotkają się z odmową.

(„The Ladies Who Lunch”, sezon 1., odcinek 16.)

Film dobiega końca, po czym również na trzecim ekranie pojawia się statyczny wizerunek Bree.

— Jaka cholera — komentuje Billy.

— To jej oblicze jakoś bardziej do mnie przemawia — odezwała się Patricia, niechętnie wyrażając uznanie. — Trzeba przyznać, że ma jaja.

— Wspaniale — powiedział Charles, rzucając Patricii niezbyt miłe spojrzenie.

— No co? Chcę tylko przez to powiedzieć, że wreszcie pokazała odrobinę charakteru — Patricia nie przyjęła krytyki.

— A nie mówiłem... one są zawsze takie same, czy w łóżku, czy poza nim — ogłosił Fred.

Patricia spojrzała na niego zszokowana z oburzonym wyrazem twarzy, ale Gospodarz interweniował, jeszcze zanim zdążyła cokolwiek powiedzieć.

— Billy, czy zatem sądzisz, że Bree przedstawiona w ostatnim materiale filmowym zasadniczo różni się od tej kobiety, którą oglądaliśmy wcześniej? — pyta Gospodarz.

— Ja to widzę tak: mamy gospodynię domową rodem z lat pięćdziesiątych, mamy demona seksu i mamy tę twoją cholere. Pytanie zatem brzmi, czy jedna osoba może łączyć w sobie te wszystkie osobowości? — stawia pytanie Billy.

— Właśnie o to chodzi — włącza się Charles, który po raz pierwszy od momentu rozpoczęcia programu wygląda na zadowolonego. — Cała koncepcja rozstrzygnięcia, która z postaci jest prawdziwą Bree, opiera się na założeniu, że mamy do wyboru trzy opcje, z których tylko jedna przedstawia rzeczywiste oblicze tej kobiety. W moim przekonaniu ta hipoteza jest niesłuszna.

— To dziwne, że w jednej chwili ta kobieta jest uległa i potulna, a w drugiej przygaduje mężowi, że aż miło — włącza się Patricia, wyrażając swoje powątpiewanie. — W moim przekonaniu ta dziewczyna cierpi na rozdwójnie jaźni. Czyż nie taka jest prawidłowa odpowiedź?

— Nie — kwituje krótko Gospodarz.

— Nie wydaje mi się, że kobietę z pierwszego materiału filmowego można było określić mianem uległej — komentuje Charles. — Ona jest po prostu uprzejma, praktykuje zapomnianą sztukę dobrych manier.

— Chociaż sam się sobie dziwię, właściwie przychyliłbym się do interpretacji Patricii — odzywa się Fred, zaskakując swoją wypowiedzią wszystkich, z Patricią na czele. — Kobieta z pierwszego filmu była niezwykle powściągliwa. Jej mąż miał rację, kiedy mówił, że wykorzystuje sprawy domowe, aby zdystansować się od rzeczywistości. A potem nagle w restauracji zaczyna opowiadać o mosznie?!

— Trzeba pamiętać, że sceny były wyrwane z kontekstu. Nie wiemy, co się wydarzyło od chwili, w której cała rodzina siedziała razem przy stole, do momentu, w którym Bree stanęła przy szpitalnym łóżku swojego męża, życząc mu najgorszego — zauważa Billy.

— W tej kwestii mogę coś wyjaśnić. Otóż Bree dowiedziała się, że jej mąż miał romans z lokalną prostytutką. Płacił jej za to, aby, hm, nad nim dominowała — do dyskusji włącza się Gospodarz.

Patricia gwizdże:

— No proszę, proszę. Też bym przyłożyła w twarz w takiej sytuacji.

— To z całą pewnością wyjaśnia zmianę w jej zachowaniu — zgadza się Billy.

— Być może powinniśmy jeszcze raz obejrzyć tę scenę, w której Bree występuje w samej bieliźnie — proponuje Fred.

— Daj spokój, Fred — pacyfikuje go Patricia.

— Nadal nie wydaje mi się, żebyśmy mieli tu do czynienia ze zmianą. Gdzie niby jest napisane, że kobieta, która jest silna i seksowna, nie może czerpać przyjemności z gotowania? — Charles broni swojego stanowiska.

— Nie mam wrażenia, żeby czerpała z tego przyjemność — stwierdza Patricia. — W tym pierwszym filmie, kiedy wręcza te wypieki albo rozmyśla o przyszyciu doktorskiego guzika, wydaje się strasznie plastikowa i spięta. Uśmiechała się co prawda, ale wyglądało to na uśmiech wymuszony. Właściwie należałoby powiedzieć, że szczyrzyła zęby.

— No właśnie. Najbardziej naturalnie zachowywała się chyba pod sam koniec, kiedy wręczała czek swojej przyjaciółce — wtóruje jej Billy.

— Być może — przyznaje Charles, nadal chyba jednak nie do końca przekonany. — Mimo wszystko nie zgodziłbym się z twierdzeniem, że w tych trzech materiałach filmowych przedstawiono nam zasadniczo różne od siebie kobiety.

— Paneliści, czy doszliście do porozumienia? Który materiał filmowy przedstawia waszym zdaniem prawdziwe oblicze Bree? Pierwszy, drugi czy trzeci?

— Trzeci — odzywa się Patricia. — Taką przynajmniej mam nadzieję. Ta Bree podoba mi się najbardziej.

— Trzeci — zgadza się Billy.

— Drugi — deklaruje Fred. — Ja głosuję na bieliznę.

— Wszystkie trzy — upiera się Charles.

— Musisz wybrać jeden — przypomina mu Patricia.

— Wcale nie — ripostuje Charles.

— Tak, musisz — powtarza panelistka. — Tak to zostało zapisane w naszym kontrakcie.

— W porządku — poddaje się Charles, z dąsem zakładając ręce na piersiach. — Pierwszy.

— A zatem nadeszła pora na rozstrzygnięcie — stwierdza radośnie Gospodarz. Rozlega się dźwięk werbli, a punktowe światło krąży wśród trzech telewizorów. — Prawdziwa Bree, proszę nam się pokazać!

Nic się nie dzieje.

— Hm... — dziwi się Gospodarz. — Spróbujmy jeszcze raz. Prawdziwa Bree Van De Kamp, proszę nam się pokazać!

Ponownie nic się nie dzieje.

— Wydaje mi się, że dostrzegam pewną wadę tej nowej formuły naszego programu — stwierdza lakonicznie Charles.

Jednak już chwilę potem telewizory zaczynają migotać. Ze wszystkich ekranów znika zdjęcie Bree, a na jego miejscu wyświetla się ten sam film, który wcześniej oglądali paneliści. Obraz na telewizorze numer jeden zastyga w momencie, gdy na ekranie pojawia się Bree w żałobnym stroju z koszykiem wypieków w ręce i z wymuszonym uśmiechem na twarzy. Na telewizorze numer dwa, ku radości Freda, obraz zatrzymuje się tuż po tym, jak Bree zrzuciła z siebie płaszcz i obnażyła ciało okryte wy-

łącznie czerwoną koronkową bielizną. Telewizor numer trzy ostatecznie wyświetla ujęcie, w którym Bree, z wyrazem gniewu na twarzy, pochyła się nad szpitalnym łóżkiem Reksa.

Publiczność oczekuje w ciszy, niemal wstrzymując oddech. Potem trzy statyczne wizerunki Bree zaczynają migać. Pojawiają się i znikają. Przez chwilę są, potem ich nie ma. Dosłownie przez moment obraz na telewizorze numer dwa pozostaje nieruchomy, podczas gdy wizerunki na dwóch pozostałych ekranach znikają. Publiczność zamiera w oczekiwaniu. Czyżby Bree była w rzeczywistości atrakcyjną flirtującą? Nie, ponieważ już po chwili telewizor numer dwa gaśnie. Teraz obraz pojawia się na telewizorze numer trzy: widzimy Bree ogarniętą furją.

— Wiedziałam — z dumą stwierdza Patricia.

Jednak jej słowa nie zdążyły jeszcze wybrzmieć, a obraz z telewizora numer trzy zaczyna znikać. Ponownie rozlega się dźwięk werbli, światła przygasają, a trzy punktowe reflektory zaczynają w dużym tempie zataczać kręgi wokół telewizorów. Na dźwięk werbli nagle nakłada się muzyka z czołówki programu.

— Już naprawdę przeciągają — komentuje Billy.

Nagle wszystkie trzy telewizory gasną. Rozlega się dźwięk uderzenia w talerze i werble milkną. Światła nieruchomieją, ustawiając się na wszystkie trzy telewizory. Potem na kolejne ekrany powraca obraz. Wszystkie ponownie pokazują ten sam statyczny wizerunek Bree. Tylko tym razem jest to zdjęcie z pogrzebu Mary Alice Young, na którym Bree wręcza muffinki Paulowi Youngowi.

— Prawdziwa Bree Van De Kamp to Bree Numer Jeden! — ogłasza Gospodarz.

Publiczność klaszcze, jednocześnie wymieniając między sobą liczne uwagi.

— Miałem rację! — wykrzykuje Charles.

Patricia nie kryje irytacji.

— Bez takich... przecież tamta Bree była taka plastikowa. Trzecia wydawała się zdecydowanie bardziej realistyczna — broni swojego zdania.

— Może przyjrzyjmy się nieco bliżej prawdziwemu obliczu Bree Van De Kamp — proponuje Gospodarz. Wciska przycisk na pilocie, w wyniku czego na wszystkich trzech telewizorach pojawia się ten sam zestaw scen.

Widzimy Bree, która namawia pastora, aby porozmawiał z jej synem, Adrew, na temat homoseksualizmu. Ponownie widzimy Bree w czerwonej bieliźnie, tym razem jednak scena rozwija się do końca, więc możemy zobaczyć, jak bohaterka przerywa amory, żeby posprzątać ser wyciekający z burrito, które Rex odłożył gdzieś na bok. Widzimy Bree, która poprawia pościel i trzepie poduszki, pomimo że jej mąż z atakiem serca siedzi i czeka na transport do szpitala. Widzimy Bree na pogrzebie męża, która nie może znieść myśli o tym, że to jej teściowa dobierała synowi strój do trumny, i która wchodząc do kościoła, nakazuje Tomowi Scavo oddać sobie krawat, aby ciało Reksa dobrze się prezentowało podczas ceremonii. Obraz ponownie zamiera w momencie, gdy Bree opuszcza kościół ze zwycięskim uśmiechem na twarzy.

— Czyli co? — pyta Patricia. — Czy Charles miał rację, że prawdziwa jest żona ze Stepford?

— Być może — stwierdza Fred, dość nietypowym dla siebie przenikliwym tonem. — Być może tak właśnie jest. Potrafi być dobrą przyjaciółką i demonem seksu, ale pedantyczna strona jej natury przyćmiewa wszystkie inne aspekty jej osobowości.

Troje pozostałych panelistów wpatruje się w niego przez dłuższy czas. Zdumiewa ich to, że Fred tak szybko to wszystko ogarnął. Gospodarz jest zadowolony, z uznaniem kiwa głową w kierunku Freda.

— Przypomnijmy sobie scenę z burrito — ciągnie Fred. — Nie ulega wątpliwości, że Bree ma zamiar uwieść Reksa. Mimo to nie potrafi pokrozić swojej potrzeby sprawowania nad wszystkim pełnej kontroli. Potrzeba uprzątnięcia sera okazała się silniejsza niż chęć fizycznego zbliżenia się do męża.

— Rozumiem, co chcesz przez to powiedzieć — zaczyna powoli Patricia. — Nie chodzi o to, że Bree nie potrafi być dobrą przyjaciółką czy kobietą świadomą własnej seksualności. Chodzi o to, że to nie są jej cechy dominujące.

— Bardzo słusznie — chwali ją Gospodarz. — Charles, tobie jako jedynemu udało się poprawnie rozpoznać prawdziwą tożsamość postaci. Jakież przemyślenia?

Charles krzyżuje palce dłoni i na chwilę pogrąża się w zadumie, po czym mówi:

— Właściwie to sędzę, że się pomyliłem.

— Charles przyznaje się do błędu... to ci dopiero — odzywa się Billy.  
— Będę potrzebował kopii nagrania tego programu, żeby mieć dowód, że on faktycznie powiedział coś takiego na głos.

Charles spogląda na Billy'ego, a potem kontynuuje swoją wypowiedź:

— Wybierając pierwszą Bree, nie myślałem o tym, że jej perfekcyjność skłonności negatywnie rzutują na inne sfery jej życia. Wybrałem tę opcję, ponieważ wydawało mi się, że Bree w tej wersji jest z siebie najbardziej zadowolona. Kiedy rozmawiała o seksie, kiedy próbowała uwodzić swojego męża, kiedy poszła po syna do nocnego klubu... wtedy nie wydawała mi się naprawdę sobą. Wydawała się być nie w swoim żywiole. W pełnej krasie pokazywała się wtedy, gdy zajmowała się różnymi domowymi sprawami. Jej twarz się wtedy rozjaśniała, oczy rozbłyskały.

— Ale to również wtedy najbardziej przypominała żony ze Stepford — odzywa się Patricia.

— Nie zgodziłbym się z tym — mówi Charles, kiwając głową. — Żony ze Stepford patrzą martwymi oczami, są puste w środku. W przypadku Bree jest wprost przeciwnie: ona się ożywia, gdy mówi o prowadzeniu domu i opiece nad rodziną. Żeby nawiązać do tego, co wcześniej powiedział o niej Fred... Fred, jak ty to ująłeś, że ona musi „sprawować nad wszystkim pełną kontrolę”?

Fred przytakuje:

— Ona to jest poukładana. Pamiętajcie, jak świrowała na punkcie guzika doktora?

— W rzeczy samej. Cóż, rzeczywiście wydaje mi się, że Bree czuje się najlepiej wtedy, gdy ma wszystko pod kontrolą. Jest perfekcjonistką — mówi Charles.

— Czy to się zatem liczy, skoro Charles wybrał właściwą Bree z niewłaściwych powodów? — pyta Fred.

— Tak, liczy się — rozstrzyga Gospodarz. — Zresztą nie wydaje mi się, żeby Charles rzeczywiście wybrał Bree z niewłaściwych powodów. Jego uwagi dotyczące tej postaci są niezwykle interesujące.

— Cholera — mruczy pod nosem Fred.

— Mimo wszystko uważam, że jest to najmniej fascynujący aspekt jej osobowości. Jaka współczesna kobieta chce być sprowadzana do osoby

pełniającej wyłącznie rolę żony i matki? — mówi Patricia, a na jej twarzy pojawia się grymas niezadowolenia. — To antyfeministyczne podejście.

— W moim przekonaniu wiele kobiet się w ten sposób definiuje — zauważa Billy tonem jak na niego niezwykle poważnym. — Fakt faktem, większość z nich nie posuwa się do skrajności tak jak Bree, która robi krem z bazylii i piecze muffinki na koszyki.

— Dłaczegóż ktokolwiek miałby mówić o antyfeminizmie, skoro czerpie radość z opiekowania się domem i skoro na tym buduje szczęście swojej rodziny? — podkreśla Charles.

— Ale przecież jej rodzina nie jest szczęśliwa — zauważa Patricia. — Wszyscy sprawiają wrażenie udręczonych.

— Owszem, nie można jednak wykluczyć, że byliby równie niezadowoleni, gdyby Bree, zamiast świrować na punkcie guzika, całą swoją uwagę poświęcała karierze zawodowej albo rozstrzygnięciu dylematów dotyczących zakupu butów — zauważa Fred.

Patricia zdaje się uznawać jego argument.

— Może masz rację — mówi, choć jakby nieco bez przekonania.

W tym momencie rozlega się dźwięk syreny.

— Cóż, moi drodzy, doskonale wiecie, co to oznacza. Nasz czas na dzisiaj dobiegł końca — mówi Gospodarz z szerokim uśmiechem. — Dziękuję, że byli państwo z nami w *O kogo chodzi?*. Zapraszam na kolejny program. Tymczasem pa, pa, pa!

Gospodarz wyciąga rękę, aby pomachać publiczności. Wykonuje ramieniem ruch po linii odwróconej litery „u”. Publiczność klaszcze z grzeczności, oświetlenie sceny przygasa, pozostałe światła zyskują na sile.

— I to by było na tyle? To już koniec? — pytają się wzajemnie ludzie z publiczności. Ponieważ nic więcej się nie dzieje, zaczynają powoli wstawać ze swoich miejsc i kierować się do wyjścia. Pośród pochrząkiwania, kroków dudniących na metalowych podestach i dyskusji na temat ostatecznego rozstrzygnięcia, jaką podniesionym głosem toczą między sobą widzowie opuszczający studio, dają się słyszeć również kłótnie panielistów.

— Powiedziałem tylko, że nie miałbym nic przeciwko temu, żeby dostać zdjęcie Bree w bieliźnie — mówi Fred. — Nie rozumiem, czemu robisz z tego takie wielkie halo.



— Jesteś świnia — oburza się Patricia.

— Mów sobie, co chcesz. Nikt inny nie podziela twojej opinii — ripostuje Fred.

— Gwoli ścisłości, ja też uważam, że jesteś świnia — sucho stwierdza Charles.

— I ja — dodaje Billy.

— Znikam stąd — odzywa się Gospodarz. — Muszę się napić.

— Czekaj, idę z tobą — stwierdza Patricia, uśmiechając się sugestywnie do Gospodarza i wsuwając mu rękę pod ramię.

Gospodarz wygląda na nieco przerażonego wizją wspólnego wyjścia. Nerwowo poprawia sobie krawat przy szyi.

— Hm... — odzywa się. — W sumie, może... Ale mam czas tylko na szybkiego drinka.

Wszyscy powoli opuszczają scenę. Billy klepie Gospodarza po plecach:

— Nie martw się, pójdziemy wszyscy razem. A skoro już przy tym jesteśmy, słyszałeś dowcip o tym, jak ksiądz, rabin i gospodarz teleturnieju idą razem do baru?

Whitney Gaskell krótko (i bez przekonania) pracowała jako prawnik, a potem opublikowała swoją pierwszą książkę zatytułowaną *Pushing 30*. Ponadto napisała również: *True Love (and Other Lies)*, *She, Myself & I* oraz *Tasting Kate*. Wspólnie z mężem i synem mieszka w rejonie Treasure Coast na Florydzie, gdzie pracuje nad kolejnymi książkami.

Whitney żałuje, że trochę bardziej nie przypomina Bree — w każdym razie chciałaby mieć w domu większy porządek i móc podawać na kolację bardziej wyszukane potrawy. Niestety czasu i energii starcza jej tylko na to, żeby raz na tydzień przebiec po domu z odkurzaczem i zamówić coś na wynos.

Więcej informacji na temat jej książek można znaleźć na stronie [www.whitneygaskell.com](http://www.whitneygaskell.com).